

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Cud Lubelski
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Cud Lubelski, reakcja władza na cud w Katedrze

### 1. Cud Lubelski

Jak ten cud się u nas stał, to ja szłam z dzieckiem swoim. I to każdy mówił, że był cud w Katedrze. Ale to trzeba było blisko, tam były okropne kolejki, a myśmy stali w kolejce koło płotku i wchodziło się tak, że tam obok wybite było, bo bomba upadła na katedrę. Ludzie się bali. Ile tam ludzi aresztowali później! Nikt tam nie wie, jak to tam było, bo to różne były tam pogłoski. Ale to trzeba głęboko wierzyć. Ja na przykład nic nie widziałam. Tu były kolejki... Kolejki, dużo, pielgrzymki szły, a nie za bardzo tam ruch był zatrzymany, ludzi dużo przyjeżdżało. [Komuniści] rozganiali wszystkich. I to ile aresztowali ludzi, między ludźmi chodziło przecież agentów tyle. A później to przecież były te bicia. Chodzili między ludźmi, zadawali pytania, czy się wierzy, czy się nie wierzy, ale to każdy mówił tak, żeby się jakoś... ratować, żeby nie pójść siedzieć. A jak ten obraz zwieźli już z tą ramą, to na te warszawskie szosy, jak to jechało, to jechała tylko sama rama, pięknie ubrana kwiatami, ślicznie to było... Ja widziałam same ramy... a gdzie ten obraz był, czy on był zabrany, czy był schowany...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pracowałam w zakładach mięsnych
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Praca, ulica Turystyczna

## 2. Pracowałam w zakładach mięsnych

Trzydzieści lat pracowałam. Zakłady były na Turystycznej. Był taki budynek postawiony i tam były te przetwory, garmazeria, dalej była centrala rybna, kurzarnia, chłodnia, tyle było pięknych rzeczy. Z tym, że myśmy mieli takiego kierownika, że nerwy nam nie wytrzymały, takiego dziada. Ja poszłam na wcześniejszą emeryturę, bo bym... zwariowała. Myśmy wszyscy mieli prawo wykupić sobie u nas co tydzień mięsa, a już później, jak zostały kartki, to myśmy na miesiąc dziesięć kilo. Ja od razu kupiłam mięsa takiego, jakiego chciałam, nie tak, jak kartkę dawali - piętnaście deko tego. Kupowałam ludziom na kartki, i synowi, bo się już ożenił, i jego teściowej. Boże Święty, ja pamiętam, trzeba z ludźmi żyć, to jest po pierwsze, nigdy się nie kłócić. Wszędzie można kombinować, ludzie kombinowali różnie. Ja pracowałam na najlepszym dziale, to była szynka eksportowa, to się tu pracowało, aż się skończy, bo nie zostawi się mięsa przecież na drugi dzień, a takie spiekoty były. A jaka wędlina... jakie były wędliny... Dzisiaj jest rozróbka tego mięsa, obróbka, i wszystko idzie. U nas wszystko szło taśmowo i były duńskie maszyny. Nasz majster, najlepszy był fachowiec tutaj w całej Polsce, bo nasze szynki szły na eksport do Ameryki, do Francji, do Włoch. A później już sprzedali [zakład], sprzedali wszystko, rozgrabili

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pochody pierwszomajowe
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, pochody pierwszomajowe

### 3. Pochody pierwszomajowe

No na każdym byłam pierwszomajowym pochodzie. I to było wtedy jakoś tak ciepło zawsze, myśmy sobie czekali, bo to tak z rana się czekało, przecież każdy szedł z chęcią, bo później się szło do kawiarni. Myśmy się zgrupowali, gdzieś tam każdy w innym miejscu. To przecież była ceremonia, szła przez Krakowskie, wesoło było, każdy szedł z miłą chęcią, tam nie było tak, że ktoś nie poszedł. A dzisiaj to nie ma pochodu, nie ma nic. [Główne przemówienie] odbywało się koło poczty. Szły korowody, jakieś zespoły, śpiewali, tańczyli przez miasto, było na co popatrzeć, tyle ludzi było, było dobrze. Nikt nie miał problemów żadnych, kto tam patrzył pracowników, czy był on, czy liczył go, gdzie tam. Może gdzieś w biurach, może coś innego, ale na takich zakładach, to nie...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Kupiłam dla syna akordeon
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Deficyt towarów, sprzedaż spod lady, codzienność PRL

#### 4. Kupiłam dla syna akordeon

Mój syn nie miał głosu, ale jak się przyczepił: „Mamo, kup mi akordeon!” Myślę: A, na raty pójde kupię. Poszłam do sklepu, ale mój syn był spostrzegawczy chłopak, może z piętnaście lat miał. Poszedł, na Krakowskim był sklep muzyczny, taki był ładny sklep. I on poszedł tam, i widział, jak ktoś tam pod papiery podłożył temu facetowi, kierownikowi. I mi mówi: „Mamo, kup mi, bo on coś tam temu podłożył”. No to ja poszłam do ekspedientki: Czy są akordeony? - „Nie ma”. A jest kierownik?... - „Nie ma - jest tam na zapleczu”. Dobrze, poszłam do kierownika. Panie kierowniku, pytam się, no to on powiedział, żebym szła do obsługi. A ja mówię, że chcę do niego. No i powiedziałam - panie kierowniku, potrzebuję kupić synowi akordeon, na raty. On mówi: „Nie ma”. Ale ja mówię - to przyjdą kiedyś na raty, no nie? I ciach mu wtedy, kilo, szynkę mu dałam. To kosztowało wtedy sześćdziesiąt złotych. Dałam mu, on się za głowę złapał, jak zobaczył. No i później poszłam jeszcze za jakiś czas, do niego przyszłam, zapłaciłam wszystko, akordeon jest. Wszystko można było załatwić.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawia/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Do Lublina przyjechać miał Gomułka
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Park Ludowy, przygotowania do wizyty Władysława Gomułki

### 5. Do Lublina przyjechać miał Gomułka

Za Gomułki myśmy robili w Parku Ludowym. Już nie pamiętam, który to był rok. Myśmy tam pracowali, to dużo ludzi było, sadziło się drzewa, robiło się porządki, grabiło, bo miał przyjechać Gomułka. I u nas była wystawa, bo tutaj nie było ulicy Tysiąclecia, wtedy się jeździło Ruską, koło tej cerkwi, tam na starą Kalinę. A ten cały plac to była wystawa. Były przepiękne rzeczy, i meble, i różne, różne rzeczy. Można było wtedy wszystko tutaj kupić, maszyny rolnicze były różne. Nawet były rasowe krowy i świnie, i barany, i owce, wszystko było! To było coś pięknego... Dopiero później zrobili te ulice, potem, już po tej wystawie, to był chyba pięćdziesiąty czwarty rok...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Strajki w Świdniku i Lublinie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lubelski Lipiec, strajki w Lublinie, strajki w Świdniku, rewizja milicyjna

### 6. Strajki w Świdniku i Lublinie

Były strajki, ale nikt nic nie mówił głośno. U nas strajku nie było, w zakładach. No każdy się bał, bo przecież aresztowali ludzi. Pierwsze to chyba MPK strajkowało. Bo ja czekałam na autobus, a później musiałam piechotą lecieć, bo nie przyjechał. I kolej strajkowała, to się nigdzie nie jeździło. Ale zakłady to nie. No Świdnik też, bo pierwszy chyba zaczął wtedy Świdnik strajkować. A później chyba fabryka samochodów. A biurowce przecież nie strajkowały. A to się właśnie zaczęło wszystko w Lublinie. Ale ile to ludzi zginęło... Po tych strajkach. Z moich znajomych, to nikogo nie aresztowali, bo każdy wolał unikać tego wszystkiego. Ja sama też czytałam takie gazetki. Nasz ten majster przynosił takie gazetki, czytał. No i ja to czytałam, ale dzięki Bogu, że nie wzięłam tego, bo mnie by później ktoś oskarżył, a u mnie była rewizja w domu... Ktoś musiał oskarżyć. Bo ja nieraz coś tam powiedziałam, jakąś głupotę. Mieszkałam u syna. No najpierw przyjechali tutaj, gdzie ja zameldowana byłam, no a mnie nie ma - pojechali do syna. No i tam zaczęli rewizję przeprowadzać. A syn stanął: „Tutaj matka mieszka, w tym o pokoiku” - i dalej ich nie puścił. - „Idźcie, tu jest matki pokój”. Przeglądali szafę, wszystko, no ale nic nie znaleźli. No i przyjechali później tutaj, gdzie byłam. No i znowuż rewizura. A ja tam miałam takich gazet. Obszukali wszystko, nic nie znaleźli. No i zabrali mnie i brata na komendę. Mnie się pytają, gdzie, co, jak, gdzie pracuję, z kim pracuję, no ale im nic nie powiedziałam, bo co miałam powiedzieć?

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Padał śnieg, to było 13 grudnia - stan wojenny
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Stan wojenny, milicja, wojsko, śmierć cywili

### 7. Padał śnieg, to było 13 grudnia - stan wojenny

Wstajemy rano, nastawiamy telewizor, nic nie słyhać. Nastawiamy radio, nic nie słyhać! Później jest dziennik i dziennikarz na wojskowo ubrany, w mundurze. No i nikt nic nie wiedział, a był już stan wojenny. Myśmy z początku nie wiedzieli, a to się zaczęło chyba w niedzielę. Jaruzelski tam ogłaszał, że... chodzić można od godziny ósmej do szóstej, czy coś takiego. Można się było poruszać, bo przecież ludzie pracowali. Tylko trzeba się było dostosować. Ósma godzina była, to ulice były puste. [Ormowcy] chodzili przecież. Jechałam któregoś dnia ulicą 3 Maja, patrzymy, a na Wojska Polskiego już cały kordon ormowców! Ale skąd oni się wzięli? Przecież nie było ich wcale widać. Tak momentalnie. Każdy się bał. Pamiętam, jak byłam wtedy u syna. Śnieg padał - to było 13 grudnia. A moja znajoma też pracowała w zakładach, i poszli na pasterkę - ona mieszkała w Czerniejewie - i jechali, a to wojsko całe już było pijane. I wpadł [jeden z nich] między ludzi, co wracali z kościoła, ona została zabita i jeszcze parę osób. Samochodem wpadł, pozabijał, pijany jechał. Nie patrzyli na nic, tacy szubrawcy byli. Ja przechodziłam koło Bramy Krakowskiej, a [jeden z nich] się mnie pyta, czy ja chcę dostać. Bo przechodziłam przez łańcuch. Przechodziłam, nogi przekładałam...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**Zofia Hetman**  
ur. 1927; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Polityka mnie wtedy nie interesowała
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Polityka

**8. Polityka mnie wtedy nie interesowała**

Zwykłe życie. Żeby ubrać dzieci, żeby miały co jeść i po co więcej? Żadna polityka - to człowieka nie interesowało. Co mi z tej polityki? Nie wtrącał się nikt z rodziny mojej, nikt nigdzie nie należał, bo to nie było sensu, żeby później siedzieć... Z rodziny mojej był policjant, ojca mojego brat cioteczny, no to zginął.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-07-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Monika Chylińska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"